

# Poetycki traktat Janusza Orlikowskiego

(Dokończenie ze strony 17)

Może dlatego, że On, jako wszechpotężny skutecznych wrogów mieć nie może, a Orlikowskiemu zależy jednak na tym, żeby wskazać na przeszkody, które przeszkadzają Człowiekowi w pełni rozkoszować się tym, co Boga w naturze i życiu uobecnia, a tym samym sformułować warunki, które spełnić trzeba, by te przeszkody pokonać. W ten sposób jego poetyckie myślenie staje się rozprawą o egzystencjalnych warunkach ludzkiego szczęścia, a nie teologicznym traktatem.

Lista tych przeszkód jest krótka i nieco paradoksalna: to przede wszystkim czas, myśl i ego.

Czas dla Orlikowskiego jest kategorią kulturową („*Ludzie Północy mają zegarki / Południa mają zawsze czas // jakby wieczność była im bliższa*”) różnie przeżywaną – na pełnym słońcu Południu tak jakby naturalniej. Jeśli jednak przyjrzeć się bliżej skojarzeniom, jakie wzbudza, trudno znaleźć w nim coś dobrego. To „czas, który tworzy zło”, „ze swej natury serwując złe myśli”, to „bezgłówna przyczyna zła / zamknięta w zegarowy stukot”. Tak więc „życie smakuje o wiele lepiej // gdy nie dotyka go czas”, a rzeczywistość jest lepsza, kiedy „czas nie ma znaczenia”. Co więcej, czas w zasadzie nie istnieje: to „nasz wymysł stan umysłu / chorobliwie zazdrośny o to co będzie / czy było”, „zawodny / stan umysłu”, on „tak niewiele / ma nam do powiedzenia // na dobrą sprawę / udaje że jest”.

Przeszkadza w należyтым przeżywaniu rzeczywistości, możliwym, bo „każdy dzień potrafi opowiadać kolejne teraz / gdy nikt mu w tym nie przeszkadza”, pod warunkiem jednak, że nie „wtrąca się wtedy czas / i ogarnia nas przeszłość – przyszłość / dwa zwodzone mosty”.

Ze wszystkich wymiarów czasu Poeta jest w stanie zaakceptować jedynie ściśle ujmowaną terażniejszość – to co teraz, bo „tylko będąc teraz wiem że jestem / przeszłość? – przecież już jej nie ma / i podobnie przyszłość której – jeszcze nie ma / teraz mieści się tylko w teraz”. Pożądanym stanem rzeczy również być może albo „bezczasowa cisza”, albo taki czas, który „jest tylko ten co teraz”, „jest uciszony”, „nieobecny”, bo tylko wtedy, gdy „nieobecny jest czas [...] to i człowiek / nagle i niepostrzeżenie / powoli zauważa kim jest”.

Nieobecność minionego lub przewidywanego czasu ma również charakter moralny, „dobro ma miejsce wtedy gdy wiemy że jest / a przyszłość przeszłość nic nie mówią i pojawia się / zatrzymanie w czasie”. Pożądany przez poetę bezzczas jest chyba stanem pełnego zjednoczenia z rzeczywistością (a należy się domyślać, że także ze światem, słońcem; z Bogiem), ale i z samym sobą: „bo jestem tylko

tym którym jestem / i opieram się na tym co czuję i widzę jak ptak / który nie wie co to przyszłość lub przeszłość / ani noc dzień to nie jest przemijanie”.

Chodzi zatem o osiągnięcie swego rodzaju stanu kontemplacji. Jeśli coś może charakter tego stanu uzmysłwić, to chyba tylko akt miłosny, bo miłość „złe myśli obrazy ma za nic gdy pojawia się dotyk / na ich nagim ciele przyszłość w myślach tworzona / niknie podobnie przeszłość nie ma znaczenia / miłym stanem jest natomiast codzienność”.

Kontemplacja, aby była rzeczywista, musi być jednak skromna i bezrefleksyjna. Obok czasu (a w zasadzie jego wymiarów: przeszłego i przyszłego) przeszkadza w niej ego („człowiek nagle i niepostrzeżenie / powoli zauważa kim jest // że jakże jedną z rzeczy wielu ego rozpatpia się w błękitcie słońcu”, „partzę na siebie cicho / czyli tak jakby mnie nie było // jestem bowiem znaczący czas / który odziedziczyłem a nie jest mój // między nim a ego jest taka relacja / której chciałbym uniknąć”). Co jeszcze dziwniejsze – myśl prowadzi donikąd: „słowo ufundowane przez rozum / choćby przenikało w inne sfery // nie może przebić się do sedna”, więc jeśli dokądś prowadzi – to chyba tylko na manowce, zbija ze słusznej czy prawdziwej drogi. Myśli „wkradają się [...] / by – teraz – namieszać w głowie // i choć nie mam im nic do powiedzenia / udają że jest inaczej”, zwłaszcza, gdy są związane z przeszłością: „wspomnienia są zawsze zgodne z ciągiem myśli / od dobrych do złych nas zwodzą”. Myśl, a zwłaszcza introspekcja oszukują („kołaczą – do zmyślonych drzwi / które wydają się prawdą”) i przeszkadzają w prawdziwym, intuicyjnym poznaniu, które zapewnia nam natura, czy też może zapewniłaby, gdybyśmy od niej nie odeszli („należy zejść sobie z drogi / i cokolwiek się zdarza przyjąć / jako najlepszą modlitwę // tak modlą się ptaki i niebo / nigdy nie widząc siebie / na swej drodze”, „konstrukcje słowne abstrakcyjnych wyjaśnień / tylko mieszają nam w głowie / drętwe subskrypcje myśli”). Mowa oczywiście o naszych ludzkich myślach i wyrażających je słowach. Słowo Boże jednak może zaprowadzić nas do prawdy („prawda ma miejsce również w Słowie / gdy dzieje się taka potrzeba / by rozjaśnić chwilę”).

Nic dodać, nic ująć. Nie mędrkowanie a bezpośrednie, naturalne odczucie rzeczywistości jest wiedzą prawdziwą. Należy przestać myśleć o przeszłości i przyszłości, a może nawet w ogóle myśleć nie warto. Wystarczy czuć, choć i to może przestać być potrzebne. Być może jednak nie jest to ten prawdziwy morał, ostateczny sens – do zaakceptowania którego tom Orlikowskiego nas winien przekonać, choć tak zapewne byłoby, gdyby wniosek (sens, morał) wyżej przedstawiony (a moim zdaniem w lirykach Orlikowskiego obecny) rozumieć dosłownie. Może jednak przedstawione wyżej poetyckie rozumowanie ma drugie dno? Skrywa jakąś tajemnicę? Na te pytania odpowiedź może przynieść dopiero czas i kolejne utwory poety.

**Wojciech Kajtoch**

# Homer szukający bliskości

**Dragan Jovanović Danilov** to serbski krytyk sztuki, eseista, ale przede wszystkim poeta. Właśnie leży przede mną jego najnowszy tomik pt. *Homer przedmieścia*, który ukazał się w tym roku nakładem Wydawnictwa Ruthenus – Rafał Barski. Przekładu z serbskiego na polski dokonała niezmiernie tłumaczka i propagatorka literatury bałkańskiej w Polsce i na odwrót – Olga Lalić-Krowicka.

Już w pierwszych swoich wierszach Danilov stwierdza, że dzisiejsza kultura, a w szczególności literatura, musi odwoływać się do przeszłości, która stanowi podwaliny tego, co tworzymy dzisiaj: *ciągle od nowa wracają do naszych dni / starożytni nauczyciele, skąpi w słowach, / (...) / teraz w waszych / niewypowiedzianych słowach / szukamy echa. (Starożytni nauczyciele, s. 5)*. Również i nasze, dawno napisane wiersze powracają do nas echem chwil ich tworzenia: *Odwiedzają nas nasze dawno temu wypowiedziane słowa, / które co noc wynurzają się z ciemnej otchłani, / chcąc nas poślubić nami samymi. (słowa wypowiedziane dawno temu, s. 25)*. Trzeba być jednak niezwykle uważnym w tym co piszemy, bo po latach niektóre nasze wiersze mogą świadczyć przeciw nam samym. Danilov uważa, że trzeba się zastanowić nad tym, czy czasem nie należy zniszczyć naszych pierwocin literackich, aby w przyszłości nie stały się one dowodami naszej słabości: *Pałę wiersze jak zakłamanie, / (...) / aby nie było więcej śladów. (Palenie rękopisów, s. 6)*.

Poeta nie toleruje zakłamania i sztuczności dlatego w swoich wierszach bardzo często odwołuje się do natury, szukając w niej prostoty własnej twórczości: *Nauczyciele, niczym róże, wyrastają z hummusu bałkańskiego. (Pieśni są moimi płucami, s. 8)*, czy: *W mojej duszy jest wiele fal, / (...) / W ciemnym lesie nie ma innych tajemnic, / od tych, które falują w koronach drzew. / (...) / Kiedy pieśń przestaje / falować, następnie jest wymazywana. (Fale, s. 9)*. Fascynację poety przyrodą widać również w jakże urokliwym początku wiersza *Na targu w Herceg Novi* (s. 10): *Mimozy w rozkwicie wyszły / ze swoich zacienionych podwórek, / a teraz jaśnieją o poranku z niekiedy kobietami, / białymi i kwitnącymi jak Bagdad*.

Danilov nie lubi salonów, woli mroczne zaułki miasta, opuszczone doki, dworce, stragany z rupieciami, gdzie za fasadami pozornej szpetoty kryją się prawdziwi ludzie, bez sztuczności i zbędnych konwenansów. To właśnie oni są inspiracją dla jego wierszy: *Ciała bezdomnych poległy na ławkach. / Z kruchego bufetu wychodzi łobuz i ma ponurą twarz, / jak koniak wpatruje się w zdumionych podróżników. / Cyganka, zbyt młoda, wyjęła z koszuli / pierś spiczastą jak gruszka... (Nasza agora, s. 14)*.

Dość częstym rekwizytem w tekstach Danilova jest lustro. Poeta nie tylko odnajduje w nim różne oblicza siebie samego, ale również